Nr. 203. Kraków, Piątek 4 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Poseł Wójcik o socyalizmie.

Poseł Wójcik należy do najruchliwszych członków stronnictwa ludowego. Świeżo dnia 30 z. m. zdawał sprawę z czynności poselskich w Raciborowicach. Na sejmik relacyjny przybyło kilkuset włościan i wybrało przewodniczącym Jana Jarzynę, gospodarza z Bosutowa, a sekretarzem dra Szczepana Mikołajskiego, lekarza, dawniej w Ciężkowicach, a obecnie w Krakowie zamieszkałego.

W mowie, niemal trzy godziny trwającej, p. Wójcik omawiał sprawy, poruszone w ostatniej sesyi sejmowej, a wreszcie poruszył zbliżające się wybory do Rady państwa. Ta właśnie część jego przemówienia zasługuje na szczególną uwagę. P. Wójcik dał stanowczą odprawę socyalistycznym agitatorom, jak niemniej zaznaczył rozbrat z ks. Stojałowskim. Powtarzamy zatem jego słowa, jako cenny objaw ruchu ludowego, zyskującego coraz więcej podstaw.

„Agitacya socyalistów — mówił poseł Wójcik — zaczyna rozdrażać włościan krakowskich, zwłaszcza w zachodniej części powiatu. A przecież socyalizm jest wręcz przeciwnym interesom stanu włościańskiego, bo ośmiogodzinna praca nie da się na roli zastosować, świątkowanie 1 maja nie porywa włościan, strejków także urządzać nie mogą i na wykupno ziemi na własność państwową się nie zgodzą, gdyż rolnik, który potem swoim zrasza ziemię, kocha ten kawałek swego pola, swoją zagrodę i dobytek, nie tak, jak robotnik fabryczny, który wcale nie czuje przywiązania do martwej i bezdusznej maszyny fabrycznej. Ale jest różnica między maszyną fabryczną, która nie jest polską, ani niemiecką, ani francuską, bo w każdym kraju tej samej maszyny używają, a tą naszą ziemią polską, w której butwieją kości przodków naszych, która nas żywi i która nas po śmierci przyjmie. Dlatego jest różnica między robotnikiem fabrycznym, obsługującym maszynę, a rolnikiem, który ziemię polską uprawia, a więc musi być rozdział między socyalistami i włościanami polskimi.

„Wpływ ks. Stojałowskiego tak podziałał na niektórych włościan, że już dziś sami agitują zapalczywie, aby w piątej kuryi wybierać posłem p. Daszyńskiego, przywódcę socyalnych demokratów. Lecz włościanie krakowscy, których ustawa od innych włościan wyróżniła, bo im przyznała wybór bezpośredni w piątej kuryi, gdy inne okręgi przez prawybory wybierać będą, włościanie krakowscy nie zawstydzą się przed całym krajem i jednogłośnie wybiorą swoim posłem włościanina, a nie socyalistę".

Wywody te zyskały ogólny poklask, poczem włościanie podnieśli skargi na nieprawidłowości, które usunąćby należało.

Jan Jarzyna z Bosutowa żądał ochrony cłowej od importu z zagranicy nabiału i innych produktów wiejskich.

Jan Bochenek, wójt ze Zasławic, uskarżał się bardzo na różne obciążenia włościan w rejonach fortyfikacyjnych. Poparł to żądanie Rażny z Raciborowic najbardziej żaląc się na obowiązek dostarczania podwód do robót fortyfikacyjnych i dla wojskowości.

Gosp. Paweł Jamróz upominał się o słuszniejszą klasyfikacyę gruntów, a gospodarz Szcześniak, uznając akcyzę miejską od kur za uciążliwą i nadmiernie wysoką, żądał jej zniesienia.

Inni włościanie utyskiwali na radę szkolną miejscową w Raciborowicach. Wybory przeprowadzono w sposób oryginalny, bo jeden kanonik głosował aż siedm razy; przewodniczącego nie wybrano bezwzględną większością głosów, jak żąda ustawa, lecz na 20 głosujących (wliczając siedm głosów ks. kanonika) otrzymał tylko dziewięć głosów — z 13 gmin należących do miejscowej rady szkolnej tylko siedm ma swych reprezentantów w radzie a nie ma zastępców radnych, zaś sześć gmin nie ma radców szkolnych a ma tylko zastępców, co sprzeciwia się także ustawie, bo każda gmina powinna mieć radcę i zastępcę radcy szkolnego. Stąd włościanie pozbawieni są — wbrew ustawie — wpływu na załatwianie spraw szkolnych. Przełożone władze powinny tym nieprawidłowościom kres położyć, radę obecną rozwiązać i nowe wybory legalnie i zgodnie z ustawą przeprowadzić.

Wiec katolicki a szkoła.

Wiec austryackich katolików, obradujący obecnie w Salzburgu, zajął się w pierwszym rzędzie sprawą przywrócenia władzy świeckiej papieża. Zaraz na pierwszem posiedzeniu ponowiono rezolucyę uchwalaną już tylokrotnie. — „Wiec katolicki — opiewa uchwała — wyraża przekonanie, że przywrócenie zupełnej wolności i niezależności stolicy apostolskiej jest nieodzowną koniecznością zarówno dla kierownictwa kościoła katolickiego, jak dla utrzymania pokoju pomiędzy narodami i dla pośrednictwa w sprzecznych interesach rozmaitych warstw społecznych".

Szczegółowo zajmowała się również odpowiednia sekcya kwestyą szkolną. Oprócz podziękowania dla ministra oświaty Gautscha, z powodu życzliwości, jaką okazał dla życzeń katolików, uchwalono cały szereg rezolucyj w myśl tendencyi skrajnego klerykalizmu. Przedewszystkiem uznano za konieczne jak najspieszniejsze założenie katolickiego uniwersytetu w Salzburgu, a co do szkół średnich, wyrażono następujące życzenia:

I. aby podręczniki naukowe, przedkładane przez grona nauczycielskie do aprobaty, nie zawierały nietylko nic przeciwnego uczuciom patryotycznym, ale także nic, coby obrażało katolików, lub szkodziło ich religii; aby w niemieckich wypisach *(Lesebücher)* uwzględniano bardziej nowszą literaturę katolicką i aby tam, gdzie się to jeszcze nie stało, zamieszczano także przegląd literatury niemieckich narodowości, oraz wyjątki z najlepszych tłómaczeń i ustępy te przerabiano z uczniami.

II. aby według możności unikano ustanawiania akatolików, lub żydów, profesorami w zakładach naukowych, do których uczęszcza w przeważnej liczbie młodzież katolicka.

III. aby religia była jak dawniej przedmiotem egzaminu dojrzałości, aby komisarz wysłany do egzaminu dojrzałości przez biskupa miał prawo być obecnym nietylko przy egzaminie z religii, ale także przy egzaminie z innych przedmiotów i aby wykluczano od egzaminu dojrzałości abituryentów znanych z niemoralności i niereligijności.

Ostatni ustęp ma według motywów rezolucyi dotyczyć eksternistów. Sekcya życzy sobie, aby badano ich zachowanie się i aby nauczyciel religii miał przedewszystkiem głos w tej kwestyi.

Co do szkół ludowych sekcya uchwaliła następujące dwie rezolucye:

I. Zważywszy, że pierwszem i najważniejszem zadaniem szkoły ludowej jest wychowanie młodzieży, a to udać się może tylko na gruncie religii zważywszy dalej, że obecnie w Austryi obowiązujące ustawy oznaczają, jako cel szkoły ludowej, obyczajowo-religijne wychowanie młodzieży, i zważywszy wreszcie, że to religijno-obyczajowe wychowanie jest przeznaczonem dla pewnych osób i ma ma mieć zastosowanie w życiu, a więc powinno być wyznaniowem albo religijno-obyczajowem: katolicy austryaccy domagają sięz naciskiem szkoły wyznaniowej.

II. Zważywszy, że obyczajowo-religijne wychowanie jest głównem zadaniem szkoły ludowej, a więc nie samego tylko nauczyciela religii, zważywszy, że religijna nauka i wychowanie w myśl boskiego i ludzkiego prawa podlega nadzorowi i kierownictwu kościoła i zważywszy, że również historyczne prawo nadaje kościołowi kierownictwo szkołą: katolicy w Austryi domagają się ze względu na stosunki obecne udzielenia kościołowi prawa wspólnego z państwem nadzoru nad szkołą.

W dalszych rezolucyach wyrażono oczekiwanie, że wszyscy katoliccy reprezentanci w ciałach ustawodawczych dążyć będą do urzeczywistnienia tych żądań i że przy wyborach tylko tacy kandydaci będą zalecani, którzy ułatwią urzeczywistnienie tych żądań. Oprócz pomnożenia liczby godzin nauki religii o jednę tygodniowo, żąda sekcya również, aby w drodze ustawy lub rozporządzenia obowiązek nauki religii zaprowadzono także dla dzieci rodziców bezwyznaniowych.

Sprzysiężenie w Serbii.

Dymisya pułkownika Ciricza, pierwszego adjutanta królewskiego, urzędownie motywowana względami subordynacyi, ma, jak się zdaje, głębsze przyczyny i, według zapewnienia korespondenta *Wiener Allg. Ztg*, znajduje się w związku z wykrytem w Belgradzie sprzysiężeniem, w którem rzekomo miał udział także były król Milan. Pogłoski o tem sprzysiężeniu w pierwszej chwili nie wzbudzały wiary, ale teraz okazuje się, że w podstawie tych pogłosek są rzeczywiste fakta. Listy, znalezione u pułkownika Ciricza, skompromitowały nietylko jego samego, ale także znaczną liczbę wybitnych i wpływowych urzędników dworskich i wyższych oficerów. Domniemani uczestnicy sprzysiężenia nie kryją się ze swemi zapatrywaniami opozycyjnemi i zbierali się na tajne zebrania. Zachodzi również obawa, że w armii istnieje szeroko rozgałęzione sprzysiężenie. Rząd stara się ukryć tę sprawę przed zagranicą, a tymczasem toczy się tajne śledztwo celem wykrycia wszystkich nici sprzysiężenia. Podobno zebrany dotychczas materyał dowodowy wystarcza już do wytoczenia procesu niektórym osobistościom, ale rząd waha się jeszcze, nie chcąc sprawie nadawać rozgłosu ze względu na zamięszane w sprawie wysokie osobistości.

W armii krąży odezwa, wzywająca do przystąpienia do spisku, i oficerowie podpisują deklaracyę, że „dla tej świętej sprawy gotowi są oddać życie i mienie". W odezwie powiedziano, że obecny system rządowy rujnuje Serbię ekonomicznie i politycznie i rozdwojenie polityczne wnosi do szeregów armii. Mówią, że królowi Aleksandrowi doradzano, żeby wydał odezwę do armii i grożąc surowemi karami, przypomniał jej przysięgę i obowiązki względem tronu. Król nie posłuchał tej rady, nie chce bowiem sprawy zaogniać, ani nadawać jej rozgłosu.

Faktem ma być także, że stosunek pomiędzy ex-królem Milanem a obecnym rządem jest jak najgorszy, a nawet osobiste stosunki pomiędzy Milanem a królem Aleksandrem podobno się pogorszyły.

Proklamacya Armeńczyków.

Konstantynopolitański komitet centralny armeńskich stowarzyszeń rewolucyjnych, noszący tytuł „Dasznak Zutiun", przesłał reprezentantom mocarstw w Konstantynopolu następującą proklamacyę:

Bezustannie zanosiliśmy wobec Europy protest przeciw tyranii tureckiej, ale uprawnione nasze protesty odrzucano systematycznie. Sułtan Abdul Hamid odpowiedział nam krwawą zemstą. Europa widziała okropną tę zbrodnię i zachowała się milcząco. Europa nietylko nie wstrzymała ręki kata, lecz nakazała nam nawet, abyśmy z rezygnacyą poddali się losowi. Shańbiono nas, nie przyznając nam praw ludzkich, ugodzono śmiertelnie naszą godność narodową, usiłując protesty utopić w naszej własnej krwi. Z żądaniami, stwierdzonemi krwią naszą, łączy się w tej chwili myśl świętej zemsty, która powstaje przed nami jako ciemny upiór.

„Siła przed prawem", odpowiedziała nam Europa w godzącej na życie ludzkie obojętności, a my, słabi, pozbawieni praw ludzkich, musimy zwracać się do wiedzy, aby w niej szukać każdego środka, prowadzącego do zrzucenia ohydnego jarzma sułtana. Nie możemy dłużej go znosić. Przeszedł już czas igraszek dyplomatycznych. Przelana krew 100.000 męczenników daje nam prawo żądać wolności. Wbrew wszelkim insynuacyom naszych wrogów, żądaliśmy i żądamy tylko rzeczy niezbędnych, a mianowicie:

1) Mianowania dla Armenii komisarza pochodzenia europejskiego, którego wybierze 6 mocarstw europejskich.

2) Walów, muteszerifów i kajmakanów wybiera wymieniony komisarz, a zatwierdza sułtan.

3) Z ludności krajowej ma być zorganizowaną milicya, żandarmerya i policya pod rozkazem europejskich oficerów.

4) Należy przeprowadzić reformę sądownictwa podług systemu europejskiego.

5) Należy przyznać absolutną wolność religii, nauki i prasy.

6) Trzy czwarte części dochodów z kraju obracać należy na potrzeby miejscowe.

7) Wszystkie zaległości podatkowe powinny być skreślone.

8) Żądamy uwolnienia od podatków na lat pięć, a podczas następnych pięciu lat przeznaczenia podatków na odszkodowanie za straty, spowodowane ostatniemi rozruchami.

9) Domagamy się natychmiastowego zwrotu posiadłości, zabranych przemocą.

10) Wolnego powrotu dla emigrantów armeńskich.

11) Powszechnej amnestyi dla Armeńczyków, skazanych na karę za sprawy polityczne i

12) mianowania komisyi, utworzonej na pewien czas z reprezentantów mocarstw, która obrałaby jedno z wybitnych miast armeńskich za siedzibę i stąd czuwałaby nad wykonaniem powyższych artykułów.

To są nasze żądania. Nie cofniemy się przed żadną ofiarą, aby dojść do celu. Odtąd uważamy się za wolnych od jakiejkolwiek odpowiedzialności. Naprzód już ubolewamy nad stratą wszystkich tych, którzy — czy to obcy, czy krajowcy — padną ofiarą powszechnego powstania. Ubolewamy nad nimi, ale wobec powszechnego nieszczęścia żałoba jednostki nic ma racyi. Umrzemy — wiemy o tem dobrze, — lecz rewolucya, która przeniknęła naród armeński do szpiku kości, będzie bezustanną groźbą dla tronu sułtana, dopóki nie osiągniemy naszych praw ludzkich, dopóki pozostanie przy życiu choćby jeden tylko Armeńczyk.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 września.

Z powodu bytności cara w Wiedniu i narad ministeryalnych, które się przy tej sposobności odbyły, zaczęły dzienniki łamać sobie głowy nad możliwemi rezultatami tych konferencyj. Widziano w nich wznowienie trójprzymierza cesarskiego, chociaż pełnomocnika niemieckiego brakowało, wietrzono plany co do przyszłego, a niebawnego już podziału Turcyi. Obecnie stara się *Pester Loyd* na podstawie półurzędowych komunikatów wyjaśnić tę zagadkę. Uważa on więc najpierw powrót do trójprzymierza cesarskiego za mrzonkę, o podziale Turcyi słyszeć nie chce, wierzy w siłę państwa Ottomańskiego, które dowiodło w latach 1876—1878, że łatwo rozebrać się nie da, wierzy w pokojowe usposobienie cara Mikołaja II. Na wschodzie, mniema *Pest. Loyd*, nikt nie ma interesów z wyjątkiem Rosyi, Anstryi i Anglii. Anglia prowadzi tam w ostatnich czasach politykę zaczepną. W takiem położenin nastąpiło zupełne porozumienie pomiędzy dyplomacyą rosyjską i austryacką. Wyklucza ono oczywiście wszelkie zamiary podziału Turcyi i dążyć musi do utrzymania *status quo* na wschodzie.

Możliwem jest bardzo, że taki był reznltat konferencyj wiedeńskich. Na język północny przetłómaczone, znaczy to tyle, że Austrya, odsuwając się od Anglii, podała rękę Rosyi i że na spółkę z nią prowadzić będzie odtąd politykę w sprawie wschodniej. Jest to niewątpli-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

115 (Ciąg dalszy.)

Erazm popatrzył na nią, chwilkę milczał i odrzekł:

— Moja Kseniu!...

— Niech tam będzie sobie, co chce!... — powtórzyła z przyciskiem.

— O cóż chodzi?...

— Moi wydać mnie chcą...

— No?... — zapytał tonem zmienionym, jakby ta wiadomość przykrość mu sprawiła.

— Ta dawniej mówiłam ja moim: poczekajcie.. nie pora jeszcze; teraz mówię: nie chcę!... Nie chcę... ne cho-czu: w kosach umru, a za miż ne pidu.... Naj bude szo chocze....

— Jakże to?... — odezwał się Erazm, nic koniecznie wiedząc, co na to powiedzieć.

— Znajete, panyczu, tuju piśniu, szo każe: „Nikto ne wynnen tilki ja, szom polubyła hultaja".... Toż takie stało sia zi mnoju: polubyłam, panyczu....

Powinien był zapytać: kogo? i dać folgę następstwom, jakie z zapytania tego wyniknąć musiały; miał już powinności tej dopełnić, gdy w progu pojawiła się Kozubeńczycha z oznajmieniem, że mieszkanie gotowe i z wezwaniem Erazma, ażeby szedł z nią.

Pojawienie się jej i wezwanie na rękę mu było. Wobec niespodzianki, jaka na niego spadła, a miała pozór napaści, potrzebował zastanowić się.

Ksenię on kochał — tego przed sobą nie taił, ale kochał ją uczciwie i, wiedząc, że jej wzajemność posiada, że mu się oddała duszą i sercem, a oddałaby się ciałem, nie chciał miłości jej wyzyskać, jakby to na jego miejscu każdy uczynił panicz. Od wyzyskania jej w sposób godziwy, nie przesąd go powstrzymywał, lecz innych względów kilka, które mu się ważnemi wydawały, a pomiędzy którémi pierwsze miejsce trzymała niedobraność pary, jakaby wynikła z połączenia węzłem małżeńskim jego cherlaka z dziewczyną taką dorodną, takim od natury temperamentem życiodajnym obdarzoną, jak ona. Czy nie pożałowałaby, gdyby się mu oddała?... Brał przytem na uwagę sytuacyę, jakaby się w stosunkach rodzinnych dla niej i dla niego wytworzyła z zaślubienia jej, obecnie zwłaszcza, gdy się mezaliansu dopuściła jego siostra. Rodzice jego nie przenieśliby chyba tego, gdyby, obok zięcia ekonomczuka, ubrał ich w synową bednarzównę — przytem Rusinkę — przytem jeszcze i prawosławną, wnoszącą prawosławie w ród Hełmskich, dzięki prawu o małżeństwach mięszanych, z których dzieci obowiązane są wyznawać religię kazienną. Hełmscy prawosławni?... Jemu samemu wydawało się to czemś potwornem. A i o tem nie zapomniał, że wziął na siebie kapłaństwo patryotyczne, wkładające na niego obowiązki, których pełnieniu obowiązki małżeńskie na zawadziéby stawać mogły, które ze względu na warunki, w jakich się kraj zajmował, nie zapewniały szczęścia we dwoje, do których przeto miał prawo zaprzęgać siebie, ale nie ją, Ksenię, — tem bardziej, że mu ukochaną była. Ze względów tych, miłość swoją dla niej zesznurował, spoprężył i wcisnął przemocą w formy braterskie, licząc na to, że dziewczyny serce, którego zwrócenie się ku niemu uważał za blisko spowinowacone z tym zachwytem, z jakim się czasu onego garnęła do niego Józia Zaleńska, obecnie pani Koperkiewiczowa, znajdzie dla uczuć swoich upust odpowiedniejszy i bezpieczniejszy. Na to liczył.

I przeliczył się.

Napaść zmieszała go. Gdyby nie wejście Kozubeńczychy, kto wie, coby się było stało: czyby nie uległ czarowi ponęt i uroków, wspartemu szczerością uczucia, pielęgnowanego lat kilka i wybuchłego z impetem, świadczącym o przenikającej je potędze? Bliskim już był tego, zapomniał bowiem o wszystkiem: o swojem cherlactwie, o rodzicach, o kapłaństwie patryotycznem, — o buncie chłopskim, o poselstwie do Napoleona, o planie organizacyi narodowej — o wszystkiem. Czara rozkoszy do ust mu się chyliła, i już — już drżały mu na ustach wyrazy, które go z Ksenią związać na życie miały, gdy Kozubeńczycha weszła.

Weszła, wezwała go — poszedł za nią.

Gdy w izbie sam pozostał, wnet przypomniał sobie wszystko, o czem był zapomniał. Długo myśleć i rozważać nie potrzebował. Od razu powiedział sobie:

„Nieszczęśliwąbym ją uczynił".

Unieszczęśliwiać tych, których kochał, nie chciał, nie mógł.

„Pomówię z nią".

Po obiedzie, spożytym wespół z lokatorami Kozubeńczychy, studentami nowego pokolenia, przechowującymi tradycye przez wtargnięcie Białorusinów wszczepione i, dzięki tradycyom tym, broniącymi od zaborczego Moskwy naporu polskiej wiary i polskiego ducha, po przeszłogodzinnej o tem i o owem z Kozubeńkostwem gawędce, zaproponował Kseni przechadzkę do ogrodu publicznego. Propozycyę usprawiedliwiał dzień pogodny.

— Popatrzę na Dniepr, któregom od lat tylu nie oglądał inaczej, tylko pod lodem....

Propozycya z ochotą przyjętą została. Ksenia przebrała się „do wyjścia" i w sukni, w kapelusiku, w rękawiczkach, z parasolką w ręku, ruszyła obok Erazma.

Na ulicach, przez które przechodzili, mało ze sobą mówili. W ogrodzie zajęli miejsce na ławce, z której widok wybiegał na siny Dniepr i na okiem nie obejrzaną płaszczyznę żółtych piasków na zadnieprzańskiej Ukrainie. Srodkiem rzeki, z biegiem wody, płynął bajdak; w powietrzu ważyło się jastrzębi parę; ku zachodowi pochylające się słońce złociło fale dnieprowe. Pora nadawała się do snucia dum, poezyą zaprawnych.

Erazm od razu do rzeczy przystąpił.

— Moja Ksenio — zaczął, — przecież ty źle robisz, że się wydać nie chcesz....

Chciał ten wstęp motywować, lecz dziewczyna mu przerwała:

— Wiem, że źle robię, ale... tak mi sądzono...

— Sądzono... ij?... Dziewczynie sądzono być żoną, matką....

— Ale nie iść za nieluba... a nielubem mi każdy, oprócz jednego... jednego jedynego: oprócz... was paniczu.... Wyście może o tem nie wiedzieli... — westchnęła.

— Jeżeli ci nielubem każdy, oprócz mnie, wiedz-że, że nielubą mi każda, oprócz ciebie.... Dlatego jednak właśnie, żeś mi luba, pragnę dla ciebie szczęścia za mężem, człowiekiem dobrym, uczciwym....

— Ah!... — podchwyciła z mocą. — Temu, coby się do mnie zbliżył, coby do mnie rękę wyciągnął i palcem mnie dotknął, oczybym wydrapała....

— Posłuchajże mnie... — zaczął Erazm.

— Słucham....

Dłonie sobie na kolanach złożyła, głowę spuściła i w milczeniu wysłuchała racyj, przeszkadzających skojarzeniu się jej z Erazmem, przedstawionych w formie łagodnej, ale wyraźnej. Wysłuchawszy, odrzekła:

— Ależ, niech mnie Pan Bóg broni, ażebym wam na zawadzie stawać chciała.... Ani mi przez głowę przechodziło wam się na żonkę narzucać.... Jeżeli co w tym porządku po głowie mi się snuło, to oddać się wam na własność tak, ażebyście ze mną robili, cobyście zechcieli.... Tego mi się chciało i chce, niczego innego.... Paniczyczu... — zakończyła, uniesienia pełne oczy na Erazma zwracając — paniczyku mój, was tak żadna nie pokocha....

Erazm głowę na dłoni wsparł, w Dniepr się wpatrzył i milczał.

Dziewczyna, po dłuższej nieco chwili, znów zaczęła:

— Gdybyście mnie teraz ze sobą zabrać zechcieli, pojechałabym.... Jeżeli wam kiedy będzie źle, smutno, jeżeli będziecie słabowali, zawołajcie jeno na mnie: pójdę, chociażby mi przyszło iść na kraj świata, przechodzić siedem gór, siedem rzek... pójdę....

Erazm palce splótł, ręce wyprężył aż w stawach zatrzeszczały, głowę podniósł, i dziewczynie w oczy patrząc, rzekł:

— Ha!... to dobrze, ale nie teraz, nie zaraz...

— Jak chcecie... — odrzekła — ja wasza....

(C. d. n.).

wie tryumf dyplomacyi rosyjskiej, która dążyła i dąży obecnie do zupełnego odosobnienia Anglii, naturalnej i najgroźniejszej swojej współzawodniczki na Wschodzie.

Dla Austryi porozumienie takie nie szczególne przedstawia korzyści. Wszelkie spółki, tak handlowe, jak i polityczne, są śliskie i niebezpieczne, a cóż dopiero spółka pomiędzy dwoma mocarstwami, które tak sprzeczne mają interesa. Współdziałanie Austryi z Prusami w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej skończyło się katastrofą, a obecne porozumienie wiedeńskie, jeżeli przyszło do skutku, zawisło od dobrej woli i lojalności rosyjskiej, na którą przecież dyplomacya austryacka liczyć nie może i nie powinna. Więc *caveant consules!*

Lubl. Gub. Wiedomosti opisują pobyt cara i carowej w Chełmie podczas przejazdu ich z Wiednia do Kijowa. Car nie wstępował do miasta, ale na peronie uroczyście powitany został przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych z generał-gubernatorem Szuwałowem na czele.

Car odebrał raport od komendanta 14 korpusu armii, oraz od gubernatora lubelskiego, rozmawiał z hr. Szuwałowem i z innemi osobami, poczem udał się w dalszą drogę.

Węgry a Serbia.

Serbski poseł w Wiedniu Simicz, jak donoszą z Budapesztu, zwiedził wczoraj przed południem wystawę węgierską w towarzystwie dyplomatycznego *attaché* Radulowicza i serbskiego generalnego konsula w Budapeszcie. Na wystawie, w gmachu dyrekcyi, powitał go minister handlu Daniel, sekretarz stanu v. Vörös i dyrektor wystawy Schmidt, poczem zaprowadzono posła do pokojów ministeryalnych.

Poseł Simicz przemówił do obecnych w te słowa: „Cieszę się niezmiernie, że po wyrównaniu różnic w zapatrywaniach, jakie istniały pomiędzy Węgrami a Serbią, mam sposobność widzieć oko w oko dowody tysiącletniego rozwoju i wspaniałego postępu Węgier.“

Minister Daniel odpowiedział na to: „Ja ze swej strony cieszę się z pańskich odwiedzin tem serdeczniej, iż zupełnie przekonany jestem, że zwiedzenie wystawy w wysokim stopniu przyczyni się do utrzymania istniejącej pomiędzy Węgrami a Serbią przyjaźni i sympatyi.“

Następnie Simicz w towarzystwie ministra zwiedzał wystawę. Po południu minister Daniel wydał obiad na cześć posła serbskiego; na obiedzie było dwanaście osób.

Machinacye Anglii na Wschodzie.

Sensacyjną w wysokim stopniu wiadomość otrzymał *Pester Lloyd* z Sofii. Oto według informacyj tego dziennika, pochwycono dowody, że agenci dyplomatyczni angielscy czynnie przyczynili się do wywołania ostatnich rozruchów w Konstantynopolu, a zarazem, że Anglia za pośrednictwem armeńskiego komitetu usiłuje wywołać i w tym kraju ruch powstańczy w Macedonii. Policya sofijska wiedziała, że od marca br. podejmowano z Filipopola gorączkowe usiłowania, aby nakłonić centralny komitet w Macedonii do wywołania ruchu i w tym celu ofiarowano z góry potrzebne na to środki pieniężne i broń. Armeński komitet był zdecydowany pójść za temi podżeganiami, ale energiczne zachowanie się rządu i stanowczy opór Rosyi nie dały wybuchnąć dojrzeć. Mimo to Anglia nie dała się za wygraną. Angielski wicekonsul w Filipopolu prowadził w dalszym ciągu z wpływowymi opozycyonistami pertraktacye w kierunku ożywienia ruchu powstańczego. W domu jednego z nich odbyła się 23 sierpnia narada, na której konsul angielski upierał się przy wysłaniu większej bandy powstańczej. Wynik narady nie był wiadomy, wszelako już następnego dnia wyjechał wicekonsul do Konstantynopola. W łonie komitetu wypierano się wszystkiego, a w szczególności odbioru pieniędzy. Wicekonsul bułgarski w Filipopolu potwierdził jednak w zupełności powyższe doniesienia policyjne i fakt narady, z której konsul angielski do Konstantynopola celem zdania sprawy w ambasadzie angielskiej.

W trzy dni później wybuchły armeńskie rozruchy w Konstantynopolu.

KRONIKA.

Kraków, 3 września.

Śluby. Dziś w południe odbyła się uroczystość zaślubin p. Józefa Adamowskiego, znanego w mieście naszem utalentowanego wiolonczelisty, w latach ostatnich przebywającego w Bostonie, z panną Anielą Szumowską, pianistką, uczennicą Paderewskiego. Ślub odbył się w kościele OO. Cystersów w Mogile.

Na uroczystość przybyło liczne grono krewnych i przyjaciół nowożeńców, przeważnie z Królestwa.

Między innymi przybyli pp. Ignacy Paderewski, Władysławowstwo Górscy z Paryża, Julia Jentys, Edward Kerntopf, Roszkowscy, Szumowscy, Henryk Melcer, Anna Tchórzewska i inni.

Orszak ślubny, liczący trzydzieści parę osób, wyruszył z hotelu Saskiego o godz. 10¼, udając się wprost do Mogiły, gdzie po obrządku kościelnym odbyło się śniadanie. Właściwą ucztą weselną będzie uroczysty obiad w hotelu Saskim o godz. 7 wieczorem. Mistrz Paderewski da się zapewne słyszeć uczestnikom uroczystości weselnej, szersza zaś publiczność tym razem nie skorzysta z chwilowego pobytu wielkiego pianisty, gdyż Paderewski zaraz jutro opuszcza nasze miasto.

Słowo warszawskie donosi: W kaplicy pałacowej w Turwi, w W. Księstwie Poznańskiem, pobłogosławiony został związek małżeński dra Konstantego Górskiego, syna Jana i Maryi z hr. Łubieńskich, z panną Antoniną Chłapowską, córką nieżyjących Tadeusza i Róży z hr. Jezierskich. Nowożeniec, syn właściciela dóbr Pękoszewska Wola (w pow. skierniewickim), a synowiec pp. Ludwika, Konstantego i Stanisława Górskich, jest profesorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie, poetą, literatem i współpracownikiem *Słowa*: oblubienica zaś jego jest przez matkę wnuczką Karola hr. Jezierskiego, a przez ojca — generała Dezyderego Chłapowskiego, słynnego agronoma, właściciela Turwi. Obrzędowi zaślubin młodej pary towarzyszą życzenia, napływające z najrozmaitszych stron i okolic; łączymy do nich nasze najszczersze „Szczęść Boże!“

Wiadomości osobiste. P. Bronisław Zawadzki, znany estetyk, współredaktor *Kuryera Warszawskiego*, w przejeździe do Lwowa zatrzymał się w Krakowie.

Składki na weteranów wojsk polskich 1830/1 w miesiącu sierpniu nadesłali: po 50 złr. zarząd zdrojowy w Szczawnicy i dyrekcya Kasy oszczędności m. Rzeszowa, razem było dochodu w sierpniu 100 złr.

Rozchody: Rozdano żołdu narodowego weteranom, najem pokoju na biuro, obsługę, pogrzeb, portorya itp., razem 276 złr. 51 ct., przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy; na żołdzie narodowym było weteranów 18, w miesiącu sierpniu umarł 1, pozostaje 17.

Komitet uważa za obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie p. prezesowi dr. Wład. Ściborowskiemu, p. F. Wiszniewskiemu, dyrektorowi zakładu zdrojowego w Szczawnicy za urządzenie zabawy, jak również wszystkim, którzy przyjęli udział w tej zabawie na korzyść weteranów.

Ksawery Konopka.

Zmarli. W Krakowie zmarł w 58 roku życia, urodzony w Królestwie Polskiem, Napoleon Telesfor Urbanowski, wysoce wykształcony inżynier melioracyjny, następnie właściciel fabryki machin i narzędzi rolniczych w Poznaniu. Zmarły położył niemałe zasługi w Ks. Poznańskiem około tworzenia i rozwoju Towarzystw przemysłowych, nadto był członkiem dyrekcyi teatru polskiego w Poznaniu, jakoteż należał przez długie lata do centr. Towarzystwa rolniczego, a przez lat kilkanaście zasiadał w jego zarządzie.

Jan Ursel, honorowy obywatel m. Bochni, były dyrektor kasy oszczędności tamtejszej, zmarł w Bochni w 85 roku życia.

Wiktor Treter, właściciel dóbr Pleśniany pod Zborowem, zmarł w Krynicy w 36 roku życia.

Estrada dla orkiestry wojskowej, o którą władze wojskowe tak długo dopominały się, grożąc nawet przerwaniem koncertów na plantacyach, po długich debatach wchodzi w fazę urzeczywistnienia. Na placyku przed kawiarnią Janikowskiego od dwóch dni prowadzą się roboty w tym celu. Zarząd miejski przewidując zapewne, iż budowa tej estrady będzie postępowała z taką szybkością, z jaką projekt przechodził różne fazy, rozpoczął budowę we wrześniu, — bo niepodobna chyba przypuścić, aby budowano ją na kilka tegorocznych koncertów.

Teatr w parku krakowskim. W niedzielę i wtorek, tj. 6 i 8 bm. odbędzie się w parku krakowskim przedstawienie wokalno-humorystyczne towarzystwa p. Józefy Piaseckiej, dyr. teatru prowincyonalnego. Program: „Hilary Żeniaczkiewicz“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 2 odsłonach. „Djabeł w Galicyi“, obrazak L. hr. Staszeńskiego, zakończy „Adam i Ewa“, operetka w 2 aktach.

W cyrku Sidolego popisuje się z wielkiem powodzeniem od dni kilku ładnie tresowany niedźwiedź, który wykonywa zajmujące produkcye jako jeździec na koniu, skacząc w pełnym galopie i przeskakując przez obręcze zaklejone bibułką ze zręcznością i gracyą cyrkówki. Obok niedźwiedzich popisów zasługują również na wyróżnienie gimnastyczne popisy czterech Włoszek sióstr Chiarini. Produkcye tych tancerek na linie zdumiewają zręcznością, a zwłaszcza siłą w przerzucaniu się z trapezu do rąk bujającej się w powietrzu towarzyszki. Karkołomne te produkcye ze względów bezpieczeństwa odbywają się ponad rozpiętą siatką. Tresura koni w cyrku p. Sidolego jest, jak zwykle, bardzo umiejętną i staranną. Publiczność uczęszcza na przedstawienia wcale licznie, a uczęszczałaby jeszcze liczniej, gdyby program był urozmaicony popisami jazdy kobiet, których niemal zupełnie brak w programach.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie dnia 30 września b. r. Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości, wszystkie dekreta mianowań, krótki bieg życia, wykaz przestudyowanych dzieł i tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej Rady szkolnej okręgowej najdalej do dnia 20 września. Podania, niezaopatrzone w powyż wymienione dokumenta, zostaną kandydatom zwrócone.

W państwowej szkole przemysłowej we Lwowie odbył się podczas tegorocznych wakacyj ośmiotygodniowy kurs rysunków z modeli plastycznych, rysunków przemysłowo-artystycznych i rysunków technicznych dla nauczycieli rysunków w uzupełniających szkołach przemysłowych. — Świadectwa otrzymali: Biega Leopold z Sanoka, Długoszewski Feliks z Nowego Sącza (z odznaczeniem), Dzikowski Julian ze Lwowa, Kienzler Edward ze Lwowa, Kłapa Józef ze Starego Sącza (z odznacz.), Kondrat Teodor z Drohobycza, Knobloch Ambroży z Jarosławia, Krzanowski Walery z Krakowa (z odzn.), Krzyżanowski Jan z Tarnowa (z odzn.), Lewicki Apolinary ze Sambora, Lilienthal Adolf z Krakowa (z odznacz.), Łabędzki Romuald z Buczacza, Malis Henryk z Krosna, Motak Jan z Krakowa (z odzn.), Onufrów Grzegórz z Brodów, Pindur Józef z Biały (z odzn.), Piotrowski Stanisław z Rzeszowa (z odzn.), Resiuła Stanisław z Gorlic, Stopiński Andrzej z Jasła (z odzn.), Welk Józef z Żółkwi, Zieliński Leon ze Lwowa, Żmuda Franciszek z Krakowa (z odzn.), Żurakowski Antoni z Przemyśla.

Założenie państwowej szkoły handlowej we Lwowie zostało przez ministerstwo oświaty w zasadzie postanowione. Zakład obejmować będzie na razie wyższą szkołę handlową (Akademię handlową) i kursa uzupełniające dla pomocników handlowych. Szkoła będzie umieszczona w budynku, zajętym obecnie przez seminaryum nauczycielskie żeńskie przy ulicy Ormiańskiej, dla którego wybudowany będzie nowy budynek przy ulicy Sakramentek. Niemałą trudność stanowić będzie pozyskanie i przygotowanie sił nauczycielskich, do czego niewątpliwie posłużą stypendya handlowe, rozdzielane obecnie przez Wydział krajowy. Założeniem tej szkoły uczyni się zadość długoletnim staraniom Sejmu krajowego, gminy miasta Lwowa i Izby handlowo-przemysłowej.

Ze Śląska. Donosiliśmy już, iż w Cieszynie dnia 5 b. m. w sali Czytelni ludowej odbędzie się ukonstytuowanie polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Z odezwy, w doniosłej tej sprawie rozesłanej, przytaczamy ustępy, wyjaśniające zadanie Towarzystwa.

„Towarzystwo nowe, wstępując w ślady Kółka pedagogicznego w Ustroniu, otwiera się głównie dla tych nauczycieli śląskich, którzy uważają za jedynie naturalną, słuszną, stanu nauczycielskiego godną rzecz, aby o sprawach swoich i czysto pedagogicznych obradowali w języku ojczystym, w języku ludu, w którym wychowują jego potomstwo. Przystępujemy do założenia Towarzystwa z wrodzonego uczucia, z miłości narodu i języka, po wtóre ze względu na harmonię z ludem na którego zaufaniu nam nauczycielom najwięcej zależy, a po trzecie z tej znanej przyczyny, że ponieważ seminarya nasze nauczycielskie zaniedbują język polski, główne nasze narzędzie, nauczyciele nie śmią pomijać tego prawie jedynego, a tak znakomitego środka, jakim jest polskie Stowarzyszenie nauczycielskie, aby wypełnić braki w edukacyi i dorównać zadaniu w polskiej szkole ludowej.

„Mamy też to doświadczenie, że Towarzystwa pedagogiczne rozwijają się najlepiej na gruncie narodowym, że w Towarzystwach takich panuje jedność, zgoda, szczere koleżeństwo i serdeczna życzliwość. Wynieśliśmy to przekonanie i z Kółka ustrońskiego, gdzie jak w wzorowej rodzinie płynęło życie w rzetelnej pracy i szlachetnej emulacyi. W Towarzystwie tak jednolitem nie nurtują przeciwne zamiary, nie zakłóca spokoju żadna różnica przekonań.

„Doznaliśmy i tego, że lud nasz, w wielkiej części narodowo już uświadomiony, największe ma zaufanie do nauczycieli równie usposobionych i szczerym darzy ich szacunkiem. Drogi nasz lud śląski ucieszyłby się niezawodnie, gdyby zobaczył nas wszystkich skupionych wśród siebie, a nie, jak przeważnie dotąd i właśnie też w obecnej chwili, przeciw sobie.“

Z całego serca popieramy podjęte zadania, a inicyatorom przesyłamy życzenia najpomyślniejszych rezultatów.

Z Warszawy. *Warsz. Dziennik* donosi: Niejednokrotnie poruszana była sprawa budowy trzeciego stałego mostu na Wiśle na terytoryum Warszawy. Konieczność tego mostu daje się uczuwać bardzo silnie wobec szybkiego wzrastania liczby mieszkańców miasta. Potrzebę tę podziela i zarząd wojskowy, który narażony jest na znaczne przeszkody przy przechodzie wojska przez Wisłę. Most Aleksandrowski, jedyna arterya, łącząca miasto z brzegiem praskim, nie czyni zadość potrzebom miasta, a w czasie przechodu wojska komunikacya staje się niemożliwą, co w wysokim stopniu krępuje zarówno wojsko, jak miasto. Z powodu wzniecenia sprawy trzeciego mostu na Wiśle przez zarząd wojskowy, ministerstwo komunikacyj poleciło warszawskiemu okręgowi komunikacyjnemu przeprowadzić studya, wykonać szkice i kosztorysy trzeciego mostu żelaznego w Warszawie. Studya przeprowadzone przez inżyniera komunikacyj Kwiecińskiego i budowę mostu zaprojektowano od alei Jerozolimskiej na Saską Kępę, skąd wielka tama groblowa skieruje drogę łukiem aż do ulicy Moskiewskiej i składów 5-go oddziału straży ogniowej. Według studyów inżyniera Kwiecińskiego przygotowano 7 szkiców i projektów proponowanego mostu, którego długość ma wynosić 235 sążni, koszta zaś budowy 3—3½ mil. rs. Przygotowane szkice i kosztorysy warszawski zarząd komunikacyj przesłał ministerstwu komunikacyj do ocenienia i zatwierdzenia.

Jako podlotek piętnastoletni, świeży i ładny, przedstawia się nowy park miejski przy alei Ujazdowskiej. Publiczność nawyknie do niego bardzo prędko, gdyż obecnie już w pogodne dni spotykać można po kilkaset osób w nowym parku, jakkolwiek młódź liściasta nie chroni przed słońcem. Frontowa tylko aleja starodrzewia daje cień; dalej roztaczają się szerokie ulice wśród drzewek i krzewów młodych. Miłe wrażenie robi sadzawka ze źródłem, ukrytem w doskonale imitowanem płaskowzgórzu skalistem. Na uznanie zasługuje umiejętne zużytkowanie terenu na każdym kroku, przez co park nabiera uroku romantycznego zakątka z wyniosłościami, doliną, strumykiem, rotundą na wzgórzu i zaroślami najrozmaitszego gatunku. W stronie północnej parku, przy ulicy Pięknej, urządzono niewielkie boisko dla dzieci do zabawy; gwarno tam codziennie, jak w ogrodzie Saskim. Kiedyś, gdy rozrosną się drzewa i krzewy, nowy park będzie ulubionem miejscem wypoczynku dla Warszawian.

Fundacya imienia Pawińsgiego. *Kuryer Warszawski* otrzymał następujące pismo, datowane z kąpiel morskich w Cabourg: „W tej chwili szanowne pismo pańskie przynosi nam smutną wiadomość o zgonie nieodżałowanego ś. p. profesora Adolfa Pawińskiego. Społeczeństwo nie zaniedba uczcić pamięci męża tak niespożytych zasług i wiedzy historycznej.

„Nie przesądzając ostatecznej w tej mierze decyzyi, pozwalamy sobie zaprojektować, czyby nie było najstosowniejszem utworzenie pod zarządem kasy pomocy naukowej imienia Mianowskiego stałego funduszu imienia profesora Adolfa Stanisława Pawińskiego, od którego dochody byłyby obracane na wynagradzanie odznaczających się prac naukowych, z zakresu historyi polskiej, jako przedmiotu, któremu ś. p. zmarły przeważnie poświęcił swoją tak owocną działalność.

„Na zawiązek tego funduszu pozwalamy sobie niniejszem ofiarować po dwa tysiące pięćset rubli, czyli razem pięć tysięcy rubli, zastrzegając dla siebie głos w naradach grona osób, które się ostatecznie zajmą ułożeniem warunków przyznawania nagród.

„W nadziei, że Szanowny Pan nie odmówi ogłoszenia tego pisma lub podania w innej formie naszego projektu w swojem szanownem piśmie do wiadomości publicznej, prosimy o przyjęcie zapewnień szczerego szacunku. *Hipolit Wawelberg. Stanisław Rotwand.*

O pomniku cara Mikołaja I w Kijowie, który poświęcony ma być w obecności carskiej pary, dzienniki rosyjskie donoszą: „Pomnik ten wzniesiono z sum, ofiarowanych przez różne osoby na pamiątkę łask, wyświadczonych Kijowowi przez cara Mikołaja I. Pierwsze ofiary wpłynęły w r. 1872. W r. 1876 suma ofiar doszła już do 20.000 rs. Około 1885 r. utworzyła się komisya, która zajęła się opracowaniem programu konkursu na projekt budowy pomnika. Konkurs ten na wezwanie zarządu miasta Kijowa ogłosiło petersburskie Towarzystwo budowniczych. Z nadesłanych na konkurs projektów pierwszą nagrodę otrzymała praca akademika Czyżowa. Następnie jednak zarząd Kijowa postanowił wystawić pomnik wspanialszy. Utworzył się tedy komitet budowy pomnika. W d. 13 grudnia 1890 r. prezes komitetu oświadczył, że suma zebrana z ofiar dobrowolnych wynosi 36.634 rs.; że dzięki zabiegom ministra wojny rząd dostarczy na budowę posągu 2.000 pudów miedzi; że wreszcie spadkobiercy jednego z większych właścicieli ziemskich gubernii podolskiej, Jaroszyńskiego, wyrazili gotowość ofiarowania potrzebnej ilości granitu na piedestał ze swoich kamieniołomów w Gniewaniu (wszystkiego granitu było potrzeba 48.569 pudów). Na tem samem posiedzeniu zarząd miasta asygnował na budowę pomnika 30.000 rs. Z przedstawionych na drugi konkurs projektów sąd konkursowy, wybrany przez cesarską akademię sztuk pięknych, zakwalifikował do pierwszej nagrody również projekt akademika Czyżowa. W dniu 5 grudnia 1891 r. projekt uzyskał zatwierdzenie.

„Pomnik przedstawia posąg bronzowy cara, z odkrytą głową, w mundurze generalskim. Ręka prawa, zgięta, przytrzymuje palcami wyłog munduru, lewa zaś oparta jest na planie miasta Kijowa, zatwierdzonym przez cara Mikołaja I. Wysokość figury 7½ arszyna. Piedestał granitowy, wysokości 12 arszynów od ziemi do figury, ma 27 arszynów szerokości i 1 arszyn wysokości. W dniu 27 maja 1892 r. odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego. Bardzo wiele osób złożyło ofiary dodatkowe, największe zaś hr. Bobryńscy, pp. Łopuchin, Demidow i t. p. Roboty trwały z górą trzy lata, ukończono je zaś w maju r. b.“

Z Petersburga donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Przyjemną mamy do doniesienia wiadomość. Oto księża, skazani na wygnanie, z powodu sprawy seminaryum kieleckiego, zostali ułaskawieni. Niektórzy już do domów wrócili. W pierwszych dniach b. m. przejeżdżał przez nasze miasto jeden z tych „przestępców“, ks. Borowski, wywieziony z Kowna (16 sierpnia 1895 r.) do miasta gubernialnego, Ołońca. O drugim, ks. Pranajtysie, wiemy, że wraca.

„Reskrypt, uwalniający z wygnania, pozwala wygnańcom zajmować posady duchowne w dyecezyach rodzinnych, z wyjątkiem posad nauczycielskich. Tylko czterej kapłani: ks. Sawicki, ks. Frelek, ks. Prawda i ks. Gruszczyński skazani na Syberyę na lat 5 (ks. Gruszczyński na 3 lata), wyjęci są od „łaski“; zmniejszono im tylko czas wygnania o 1 rok.“

Płonące bagna. Od sześciu tygodni nad całą północną stroną gubernii jenisejskiej zawisła zasłona gryzącego dymu, tak gęsta, że słońce widoczne jest tam tylko w południe w kształcie czerwonego krążka, przysłoniętego jakby ciemną zasłoną. Ów dym pochodzi z palących się w Jenisejsku tundr, które już nie po raz pierwszy stają się pastwą ognia. Pożar tundr, który wynikł w r. 1869, pamiętny jest starszym mieszkańcom Jenisejska. Trwał on przez lat 10; spłonęło wówczas zupełnie miasto Jenisejsk, w czasie którego znalazło śmierć w ogniu przeszło 100 osób.

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

40 (Ciąg dalszy.)

Surville nie zniechęcał się jednakże; uważając to *statu quo* za próbę, za niezbędny czas nowicyatu, narzucony jego stałości, oczekiwał, z poddaniem się decyzyi, w nadziei, że będzie dla niego przychylną, i z każdym dniem osiągał wyższy stopień serdeczności w stosunku ze swą kuzyną. Zjednał sobie także całą przychylność i sympatyę pułkownika, z którym często chodził łowić ryby i odbywał przejażdżki łódką, i chociaż byli ze sobą na stopie etykietalnej grzeczności, Adalbert czuł w życzliwości i dobroci starego pułkownika pewien odcień ojcowskiego uczucia. Prawie codziennie chodził pieszo do Ustronia, a Geraldina przyjeżdżała po niego nad wieczorem; powracać z nią samą powozem było dla niego szczęściem, którego wystrzegał się nadużywać.

Pewnego razu, kiedy oboje byli na obiedzie w Ustroniu, pani Lacoste usiadła przy fortepianie, żeby akompaniować Geraldinie, która zaśpiewała parę piosenek, a potem nagle odezwała się do Surville'a:

— Nie słyszał pan nigdy śpiewu mego ojca?

— Pan pułkownik jest muzykalny? Nie wiedziałem o tem.

— Nuciłem sobie przed pół wiekiem — odpowiedział pułkownik, — kiedy byłem podporucznikiem.

— Tatko ma jeszcze bardzo ładny głos.... Sam pan osądzi... I sam sobie akompaniuje.

Wydobyła z ukrytej w murze szafki gitarę i zaczęła naciągać jej struny.

Ojciec jej, biorąc gitarę, powiedział do niej z uśmiechem:

— Każesz mi pozować, jak staremu ślepemu grajkowi; ale poczekajno, moja kochana, odpokutujesz za to.

I nastroiwszy swą gitarę, wydobył z niej kilka nut, i zaśpiewał czystym, marsowym, wibrującym głosem starą balladę o nieszczęśliwym kochanku, który czekał lata na wzajemność, a dama jego serca poddawała go próbie, aż jej stuknęło czterdzieści lat.... Stary Lacoste z prawdziwym zapałem oficera kawaleryi śpiewał tę balladę, akcentując w sposób komiczny i znaczący ustępy, w których można było dopatrzeć się aluzyi do Surville'a i Geraldiny.

Geraldinie śpiew się podobał, ale wolałaby, żeby ojciec zaśpiewał był co innego....

Kiedy powracali z Survillem do zamku Pontchartrain, zaledwie znaleźli się sami w powozie, Adalbert przemówił do niej w te słowa:

— Pani ojciec umyślnie wybrał tę balladę, żeby zmiękczyć pani serce dla mnie.

— Ale ja nie poddaję pana próbie, i nie prędko jeszcze będę miała czterdzieści lat.

— Ale czas mija, i tyle dni straconych dla szczęścia!

— Zapomina pan o naszej umowie.

— To pieśń pułkownika zmusiła mnie wyjść z roli, tak surowo mi nakazanej...

— Wzywam więc pana, żeby pan jak najprędzej do niej powrócił.

— W tej chwili, kiedy jesteśmy sami...

— Właśnie dlatego, że jesteśmy sami...

— Błagam cię, Geraldino...

— Zabraniam bezwarunkowo.

— Czy ma pani serce?... Czy ma pani choć odrobinę...

— Nic nie wiem.

Chciał ją ująć za rękę, ale cofnęła ją szybko.

— Ani tego nawet?

— Ani tego. Opancerzam się zasadą George Sand'a — dodała z uśmiechem.

— Jakto?

— Żaden moralista nie wskazał tak pewnego, jak ona środka, ażeby uchronić się od wszelkiego niebezpieczeństwa, a więc i od możliwego upadku. Powiedziała ona w „Margrabi de Villemer“, że „kobieta nie potrzebuje obawiać się wielkich napaści, jeżeli nie pozwala na małe“.

— Ależ pani nie potrzebuje obawiać się z mojej strony ani wielkiej, ani małej napaści. Aż nadto długo żałowałem nierozważnego kroku, który mi pani przez tyle lat pamiętała... Miałem wówczas cały zapał i popędliwość pierwszej młodości i uległem mimowolnemu popędowi, nad którym nie umiałem zapanować... Ale teraz, chociaż mi pani nie dała swego przyrzeczenia, jest pani w moich oczach uwielbianą narzeczoną, i mogłaby pani bez obawy pozostawić w mojej dłoni tę rękę, którą pragnąłbym na zawsze posiadać, ale w tej samotności, której się pani obawia, nie śmiem jej nawet ucałować bez wyraźnego pani zezwolenia.

Przy blasku księżyca srebrzyły się zielone drzewa, okalające drogę, i światło, przenikające przez szybę powozu, oświecało twarz Geraldiny, na której malował się tak niezwykły u niej wyraz słodkiej tęsknoty i rozrzewnienia. Zdjęła jednę rękawiczkę i podała obnażoną rękę Adalbertowi; a on, upojony radością, w milczeniu ściskał tkliwie tę wytworną dłoń kobiecą o długich i wąskich palcach, połyskujących od rubinów, szafirów i brylantów.

Był tak szczęśliwym, że jego szczęście udzieliło się „cokolwieczek“ opancerzonemu sercu jego towarzyszki.

— Pozwoli mi pani ucałować tę rękę? — zapytał szeptem.

— Kiedy będziemy przejeżdżać przez most zwodzony — odpowiedziała.

Nazywano jeszcze „zwodzonym“ stały most, prowadzący na podwórze zamkowe.

Ta powściągliwość nie rozgniewała gorąco zakochanego, ale owszem uczyniła go szczęśliwym: niepokonana uczuła wreszcie obawę przed sobą samą.

On drżał z obawy, żeby jej nie zrazić i zaledwie śmiał pieścić delikatną i wonną rękę, której dotknięcie o szał go przyprawiało. Zostawiła mu ją na chwilę, potem cofnęła, żeby spuścić okno, przez które doleciała świeża, orzeźwiająca fala chłodnego, wieczornego powietrza.

Niebo usiane gwiazdami, nieskończoność w całym swym majestacie rozpościerała się nad nimi coraz okazalej, w miarę jak wznosili się ku szczytowi Saint-Clair. Milczeli w uroczystym i tajemniczym nastroju, on w ekstazie, upojony nadzieją, ona oszołomiona i jakby pokonana.

W chwili, kiedy przejeżdżali przez most, podała mu rękę; zaledwie miał czas złożyć na niej palący pocałunek, — już przyjechali.

Surville był pewnym zwycięstwa, i ani się domyślał, że ten piękny wieczór miał być dla niego bez jutra.

Mówią, że noc przynosi radę; otóż Geraldina, obudziwszy się nazajutrz, wyrzucała sobie słabość, niekonsekwencyę, bezmyślne uniesienie. Czuć za to urazę do Adalberta byłoby zupełnie niesłusznem; to też była dla niego ugrzecznioną i serdeczną, ale miała ten rodzaj grzeczności, który trzyma ludzi na pewnej odległości, nie dając im jednakże powodu do żalenia się.

Surville odczuł natychmiast tę zmianę onieśmielającą; poddał się temu, co nazywał kaprysem, i w głębi jego serca, zanadto szlachetnego, nie powstała ani na chwilę myśl buntu.

Geraldina opanowała go od pierwszej chwili, jak tylko ją ujrzał, kiedy wsparta na ramieniu ojca, jeszcze dziecko prawie, spokojna i uśmiechnięta, szła do kaplicy zamkowej, aby zająć miejsce u stopni ołtarza obok nieszczęśliwego Maksa.

Olśniły go już wówczas jej promieniejąca młodość i majestatyczna piękność, nacechowane piętnem dumy i wyniosłości, która dodawała jej tylko powabu, podczas gdy u innych kobiet sprawia najczęściej wrażenie oziębłości.

Podczas gdy ona przysięgała wierność jego nieszczęśliwemu kuzynowi, Surville pożądał jej gorąco, i, pożerając ją wzrokiem, ulegał dziwnej halucynacyi: wierzył w złudzenie, że ta dziewica za welonem ślubnym musi do niego należeć.

Potem podziwiał w niej poczucie obowiązku, poświęcenie bez granic, energiczną wolę i charakter tej kobiety, której życie było życiem „siostry miłosierdzia“, — i miłość jego, która powstała nagle, jak błyskawica, wzrastała stopniowo i, przenikając całą jego istotę, stała się w oddaleniu jeszcze potężniejszą. Żył marzeniem i niewyraźną nadzieją, że kiedyś ta kobieta ukochana i uwielbiana stanie się jego skarbem, jego nagrodą i zwycięstwem.

I kiedy stała się wolną, skierował wszystkie swe usiłowania ku temu, żeby ją pokonać i zdobyć; ona zabrała całe jego życie, i w jego rozognionej wyobraźni, w jego duszy, opanowanej miłością, nie stało już miejsca ani dla wiedzy, ani dla sztuki. „Ona i nic, tylko ona“.

Niekiedy namiętność dzika i niepohamowana milkła w nim na chwilę i on, niby niewolnik swego bożyszcza, czuł w sobie tylko rzewne pragnienie otoczenia jej opieką, troskliwością i czcią najwyższą; chciał żyć w uwielbieniu dla tej cnoty, której nic zachwiać nie mogło, w blasku tej surowej czystości, która szczególnie go do niej pociągała.

(C. d. n.).

Strach ma wielkie oczy. Jak bardzo władze wrocławskie obawiają się, aby w czasie wizyty carskiej w Wrocławiu nie zabłąkały się czasem osobistości, mogące zakłócić przebieg całej uroczystości, dowodzi fakt, że prezes policyi wrocławskiej polecił ostrą kontrolę osób, przybywających z Polski do Wrocławia. Wszyscy, którzy w tych dniach tam przybywali, musieli donieść policyi, gdzie mieszkali, po co przybyli, jak się nazywają i przed przybyciem cara Wrocław muszą opuścić.

Najdroższe szable. Szabla Rakoczego przypomina, iż najdroższą na świecie szablą jest należąca do księcia Baroda w Indyach. Rękojeść jej i pochwa wysadzone są brylantami, rubinami i szmaragdami wartości 220.000 funtów sterlingów. Inni maharadżowie indyjscy mają także szable bardzo cenne, żadna jednak nie dorównywa ceną szabli Baroda. Szabla szacha perskiego przedstawia wartość 10.000 funt. sterl. Najkosztowniejszą szablą w Anglij jest ofiarowana przez Egipcyan lordowi Wolseleyowi. Same brylanty na niej przedstawiają wartość 2.000 funtów sterlingów.

Co to jest „gemüthlich"? Spytajcie o to Bawarczyka. — „Gemüthlich"? — powtórzy ze słodkim uśmiechem, uszczęśliwiony, że może wymówić ten rozkoszny wyraz, i tak się rozpromieni radością dobrego, pulchnego dzieciaka, jak gdyby chciał powiedzieć: „Patrz pan, „gemüthlich" — to przecież ja!"

Dwaj studenci wchodzą do piwiarni. Kelnerka zbliża się do nich, by porozmawiać trochę, opiera się całym ciężarem swego ciała na plecach jednego z nich, popija z jego kufla, a drugi student tymczasem łamie róg swego „brotsell'a" (precla) i ofiaruje jej. Nadchodzi gospodarz, otwiera wielką tabakierę i częstuje młodych ludzi, którzy mają miny, jakby się rozkoszowali tabaką, zupełnie jak kelnerka preclem. To jest — „gemüthlich".

Gospodyni piwiarni przysiada się do każdego stołu, pije łyk z każdego kufla, a z lepszymi znajomymi je kiełbaski. Jej mąż w kącie pije ze stałymi gośćmi. Ona bierze widelcem kawałek kiełbasy ze swego talerza, idzie z nią przez salę i kładzie mężowi w usta, mówiąc: „Skosztuj trochę i ty". I to jest „gemüthlich".

Wieczorem do wielkich restauracyj na koncerta schodzą się rodziny: ojciec, matka, córki i „zimmerherr". „Zimmerherr" jest to zazwyczaj student lub młody urzędnik, któremu familia odnajmuje pokój i prowadzi raz na dwa tygodnie do restauracyi, by mu przypomnieć życie rodzinne, lub do niego zachęcić. Wszyscy przybywają o godzinie 5, by dostać dobre miejsca. W sali, przybranej jedliną, pachnie żywica. Matka zagłębia się w kontemplacyi jedliny, a ojciec, córki i kelnerka obserwują „zimmerherr'a". Trwa to przez cztery do pięciu kwadransów. Około godziny 6 przynoszą cały sznur kiełbasek; około godziny 7 dwa kawały szynki; jeden z nich dostaje „zimmerherr", część chudą z drugiego... córki, część tłustą zjadają do spółki ojciec i matka; około godziny 8 każą sobie podawać śledzie, o godzinie 9 dużo piwa; po tem idą spać. To jest także „gemüthlich".

Ojczyzną „gemüthlich" jest Bawarya. Synowie jej tak lubią tę swoją cichą słodycz, że potrafili odczuwać ją nawet w wojnie. Pozwalali zabijać się za Napoleona I, za Austryę, za Wilhelma I i za wielkość Bismarka, ale nigdy nie wpadli na myśl bić się za siebie. Po każdej bitwie stawiają pomnik dla swych poległych i muzyki ich grają u stóp mauzoleum żołnierzy zabitych w wojnie, prowadzonej do spółki z Austryą, u stóp kolumny, wzniesionej na cześć żołnierzy, walczących za Napoleona, i pod piramidą, która uwiecznia pamięć poległych w wojnie za Wilhelma I. Gdy ktoś uśmiecha się na widok lwa w niebieskiem polu na ich sztandarze, mówią mu: „Jesteśmy waleczni!" Istotnie, są to patryoci, ale patryotyzm ich polegał zawsze na służeniu sąsiadom. Ten patryotyzm jest „gemüthlich".

Od lat 96 nie mogą zdecydować się: czy mają kochać, czy nienawidzieć Prusaków? Pragnęliby kochać świat cały. Zresztą w głębi duszy są wdzięczni Prusakom, że ich wodzą za nos i oszczędzają im kłopotów politycznych. Bieda tylko, że Prusacy nie są „gemüthlich". Nietowarzyscy, w kawiarni mówią językiem pretensyonalnym. To zawsze stać będzie na przeszkodzie doskonałemu zjednoczeniu Niemiec i to nie jest „gemüthlich".

Bawarczycy nie mogą darować Prusakom, że im narzucili „pikelhaubę", która nieustannie ich drażni. Czapeczka jedwabna, ich zdaniem, byłaby więcej „gemüthlich".

Grady i śniegi we Francyi. W ostatnich dniach w Paryżu i okolicach spadły grady. W Chambéry w okręgu Maurienne, śnieg leży. Góry Argentine pokryte śniegiem. Wzgórza Manilles, wznoszące się nie wyżej jak nad 1000 metrów, także pod śniegiem. Najstarsi ludzie w tamtych stronach nie pamiętają śniegu w tej porze roku. W Sabaudyi góry pokryte śniegiem już na wysokości tysiąca metrów, temperatura jest tam niezwykle niska. W La Ferté Macé, w Orne, w piątek szalała burza ze śniegiem i gradem, czego nie widziano od lat 50 w sierpniu.

Cholera w Egipcie. W Egipcie niższym cholera się zmniejsza: w ciągu dni trzech — od 24 do 27 z. m. — było 94 nowych zachorowań i 94 śmierci, z liczby tej 15 zdarzyło się w Aleksandryi, 9 w Kairze. W Egipcie górnym epidemia grasuje w najlepsze. W tymże okresie było tam 270 nowych zachorowań i 179 śmierci. Największa śmiertelność przypada na Guirgheh i Keneh.

Angielscy złodzieje we Francyi. Od pewnego czasu właściciele hotelów w Paryżu i miejscach kąpielowych we Francyi padają ofiarą oszustw, zorganizowanej, jak się zdaje, i licznej bandy rabusiów. System ich następnjący: w hotelu zjawia się kamerdyner i zamawia mieszkanie dla swego pana, o którego bogactwach i hojności opowiada cuda. Niebawem właściciel hotelu otrzymuje list z sąsiedniego miejsca portowego, donoszący, że nadeszły liczne kufry do jego przyszłego gościa i że zostaną wyprawione do hotelu, skoro tylko właściciel nadeśle pieniądze na koszta wysyłki i inne. Ma się rozumieć, pieniądze bywają wyprawiane, lecz bagaże nigdy nie nadchodzą. *Temps* i *Debats* przypuszczają, że owa banda oszustów jest złożona z Anglików. Jakoż zaaresztowano świeżo dwa indywidua tej narodowości: Ryszarda Lee i Edwarda Graves, pod zarzutem rabunku. Obaj mają lat przeszło 40.

Pierwszy wszedł do sklepu starożytności przy ulicy Tronchet i zajął właściciela, targując przepyszną parę wazonów sewrskich; wtem do sklepu wpadł jego wspólnik i uciekł, zabrawszy drogo cenne klejnoty. Na szczęście w chwili tej przechodził policyant, który obu ptaszków przyłapał. Jak się zdaje, są oni sprawcami kradzieży 18.000 fr., dokonanej przed paru miesiącami na Angliku w Paryżu. Jeden z rabusiów wmówił w owego dżentelmana, iż jest jego kolegą i zaprosił go do hotelu Terminus na śniadanie. Podczas deseru zjawił się drugi kamrat. Opowiadał, że wraca z Rzymu, gdzie otrzymał audyencyę u papieża. Pokazywał też kilka przedmiotów, ofiarowanych mu przez Leona XIII, a między innemi pugilares (ze skrytką). Obdarzył nim łatwowiernego dżentelmena, który włożył doń 18.000 fr. Zręczni złodzieje potrafili odmienić pugilares i wsunąć mu natomiast drugi, napełniony zwyczajnym papierem, zamiast banknotów.

Portugalskie święto narodowe. Hiszpania obchodziła rocznicę odkrycia Kolumbowego, Portugalia ma święcić w roku przyszłym 400-tną rocznicę odkrycia drogi morskiej do Indyj wschodnich i przepłynięcia naokoło przylądku Dobrej Nadziei przez portugalskiego podróżnika Vasco de Gama. W Lizbonie utworzył się już komitet dla zorganizowania tych uroczystości, w których wszystkie narody świata cywilizowanego mają przyjąć udział. Program obejmuje wszelkie gałęzie ludzkiej działalności; mają być urządzone wystawy tworów natury i ducha, teraźniejszości i przeszłości, produktów kraju i kolonij. W wzniesionym umyślnie na ten cel gmachu odbędą się w Lizbonie rozmaite kongresy i wystawy: rolnictwa, hodowli bydła, myśliwstwa, sztuki i przemysłu, etnografii i hydrografii, flory i fauny w Portugalii. Nadto mają się zjechać okręty wojenne zaproszonych mocarstw, które wraz z okrętami portugalskiemi przyjmą udział w międzynarodowych regatach od Tajo do Sines, miejsca urodzenia Vasco de Gama, gdzie odbędzie się także międzynarodowy konkurs strzelniczy i (naturalnie) welocypedowy. Narodowa drukarnia w Lizbonie ma wydać niezliczoną moc egzemplarzy „Luiziady", której bohaterem jest Vasco de Gama. Poeci, muzycy, malarze i rzeźbiarze zaproszeni są do współudziału w pracach jubileuszowych. Mają być nadto wystawione na scenie stare sztuki dramatyczne portugalskie. Dnie od 8 do 10 lipca 1897 r. święcone będą uroczyście w całej Portugalii i koloniach. Na czele komitetu urządzającego stoi Joachim Ferreira de Amaral.

Nabytek zoologiczny. Berlińskie akwaryum otrzymało w tych dniach dwie małpy, mianowicie goryla i szympansa. Powszechnie jest znanem, że goryl należy do najrzadszych i najcenniejszych okazów zakładów zoologicznych. Obecnie posiada tylko ogród zoologiczny w Londynie jeden taki okaz. Obie małpy przybyły przed kilku dniami parowcem z Gabun, posiadłości francuskiej, położonej na wybrzeżu zachodniem ekwatoryalnej Afryki, do Hamburga, a akwaryum berlińskie nabyło je za pośrednictwem znanego handlarza dzikich zwierząt, Hagenbecka. Oba zwierzęta żyją w ścisłym stosunku przyjaźni. Według dotychczasowych doświadczeń, goryl nie długo może wytrzymać w niewoli.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego, dra Seweryna Zwolskiego, radcą skarbowym w II fachowym departamencie rachunkowym ministerstwa skarbu, dla należytości bezpośrednich.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Stanisława Słodyczkę, dra Juliusza Tomaszewskiego, Piotra Pattaka, dra Kazimierza Marowskiego, Bronisława Markiewicza, dra Stanisława Rowińskiego i dra Feliksa Władysława dw. im. Bocheńskiego auskultantami sądowymi.

Repertoar teatru krakowskiego

W piątek 4 września: „Radziwił w gościnie", anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego (po raz pierwszy).

W sobotę 5 września: „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour (po raz pierwszy).

W niedzielę 6 września: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz ośmnasty).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Historya literatury angielskiej.** Instytut bibliograficzny w Lipsku zajął się obecnie wydawnictwem historyi literatury angielskiej, napisanej przez Ryszarda Wülkera. Dzieło to wychodzi zeszytami. W pierwszych sześciu zeszytach autor daje obraz literatury angielskiej do Szekspira; w 7—10 zeszytach jest mowa o ruchu literackim podczas rewolucyi, restauracyi i w XVIII wieku. Zeszyt 10 obejmuje charakterystykę Burnsa, którego setną rocznicę urodzin obchodzono w Anglii. Całe dzieło utworzy 14 zeszytów i kosztować ma w oprawie 16 marek.

— **„Gli Esteri".** Taki jest tytuł bezimiennej broszury, która ukazała się w Medyolanie, a w której skreślono kilka sylwetek polskich. Występuje tu: matka Ariga Boito z pochodzenia Sandomierzanka, żona margrabiego Luigi Capranica z domu Okniska, i profesor szkoły królewskiej, malarz Maksymilian Piotrowski. Znajdujemy także wzmiankę o domu Ostaszewskich w Sycylii, tudzież o pannie Łukaszewskiej, znanej śpiewaczce, córce Jana, urzędnika banku. Wreszcie nie pominięto mistrza Siemiradzkiego i Lenartowicza

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla wojska. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia, iż intendantura 11 korpusu zamierza w drodze rozprawy ofertowej oddać dostawę wiktu tudzież czyszczenia i naprawę bielizny dla niżej wymienionych szpitali wojskowych na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1897. Rozprawy ofertowe odbędą się: w dniu 7 października 1896 w wojskowym szpitalu w Stryju dla tegoż szpitalu, w dniu 12 października 1896 w wojskowym szpitalu w Kołomyi dla tegoż szpitalu, w dniu 13 października 1896 w wojskowym szpitalu we Lwowie dla tegoż szpitalu, w dniu 14 października 1896 w wojskowym szpitalu w Brodach dla tegoż szpitalu, w dniu 19 października 1896 w wojskowym szpitalu w Złoczowie dla tegoż szpitalu, w dniu 22 października 1896 w wojskowym szpitalu w Zółkwi dla tegoż szpitalu, w dniu 23 października 1896 w wojskowym szpitalu w Tarnopolu dla tegoż szpitalu, w dniu 27 października 1896 w wojskowym szpitalu w Brzeżanach dla tegoż szpitalu, w dniu 30 października 1896 w wojskowym szpitalu w Czerniowcach dla tegoż szpitalu, gdzie też w powyższych terminach mają być wniesione oferty na piśmie.

Dalej zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim: 1) dla wojskowego prowiantowego magazynu w Przemyślu 24.150 m. ct. żyta i 48.400 m. ct. owsa; 2) dla wojsk. prowiant. magazynu w Jarosławiu 13.200 ewentualnie 18.380 m. ct. żyta i 23.500 m. ct. owsa; 3) dla wojsk. prowiant. magazynu w Rzeszowie 4.150 m. ct. żyta i 10.000 m. ct. owsa; 4) dla wojsk. prowiant. magazynu w Stryju 1.900 m. ct. żyta i 3.800 m. ct. owsa; 5) dla wojsk. prowiant. magazynu w Dębicy 2.000 m. ct. owsa.

Oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do dnia 24 września 1896 o godz. 10 rano w intendanturze 10 korpusu w Przemyślu.

Dla poparcia krajowej hodowli koni pociągowych w Prusach mają być niebawem przeprowadzone na jednej z linij omnibusowych w Berlinie bardzo zajmujące doświadczenia. Chodzi mianowicie o wypośrodkowanie, jaki będzie stosunek odnośnie do świadczenia pracy i kosztów utrzymania między wschodnio-pruskiemi ciepłej krwi końmi, a duńskiemi i francuskiemi chłodnokrwistemi końmi, którym dotąd w Berlinie przypisywano pierwszeństwo jako koniom omnibusowym. W tym celu połowa omnibusów tej linii ma być zaprzęganą dwoma duńskiemi, względnie dwoma francuskiemi końmi, druga zaś połowa trójkami wschodnio pruskich koni. Waga żywa sprzęganych par i trójek jest niemal ta sama, gdyż jeden ciężki koń waży krągło 14, para 28 cetnarów, gdy średnia waga jednego wschodnio-pruskiego konia, wynosząc krągło 9·5 cetnara, da w trójce wagę 28 do 29 cetnarów. Także koszt zakupna jest w przybliżeniu jednaki. Jeden koń francuski kosztuje krągło 900, duński 1000 marek, para więc kosztować może 1.800 do 2.000 marek. Za konia wschodnio-pruskiego, do omnibusa zdatnego, zapłacić trzeba średnio tylko 650 marek, za trójkę więc około 1.900 marek. Wreszcie koszta wyżywienia są równe, ponieważ wschodnio-pruskie konie potrzebują tylko dwóch trzecich karmy, dawanej ciężkim koniom.

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża. Przy ostatniem ciągnieniu główna wygrana 10.000 złr. padła na seryę 1702 nr. 52, druga wygrana 1000 złr. na ser. 7029 nr. 31, po 500 złr. wygrały serye 1368 nr. 72, ser. 2200 nr. 61 i ser. 3507 nr. 33.

Losy kredytowe. Po 400 złr. wygrały: serya 107 nr. 29 i 47, ser. 244 nr. 9 i 49, ser. 557 nr. 4 i 55, ser. 1015 nr. 92 i 99, ser. 1018 nr. 79 i 91, ser. 1435 nr. 3, ser. 1746 nr. 18, 43, 66 i 92, ser. 1850 nr. 2, ser. 1899 nr. 7, 58, 59, 87 i 88, ser. 1947 nr. 26, 56, 71 i 76, ser. 2456 nr. 21 i 84, ser. 2653 nr. 66 i 93, ser. 3441 nr. 35, 39 i 55, ser. 3647 nr. 36 i 46, ser. 3927 nr. 79 i 84.

Na wszystkie inne numery w tych wylosowanych seryach przypada po 200 złr.

Losy Basilica. Główna wygrana 10.000 złr. padła na seryę 4334 nr. 53, druga wygrana 1000 złr. na ser. 5101 nr. 68, po 500 złr. wygrały ser. 229 nr. 87, ser. 2286 nr. 53 i ser. 5403 nr. 41.

Lwów, 2 września. Pszenica 6·40 do 6·90. Żyto 5·20 do 5·50. Jęczmień browarny 5·50 do 6·20. Jęczmień pastewny 4·75 do 5·—. Owies 5·20 do 5·75. Rzepak 8·75 do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 29 z. m. do 1 b. m. przywieziono 260.000 sztuk jaj i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 38 do 41 jaj pierwszej jakości, lub od 41 do 43 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·35, zwykłego masła targowego od 95 ct. do 1·10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·4 mm	742·7 mm	742·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,4	+13°,4	+24°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	94%	58%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	4	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 3 września. Ankieta, zwołana przez rząd w sprawie opodatkowania obrotu towarami, wczoraj do południa przedyskutowała trzy punkta kwestyonaryusza rządowego. Przemawiali profesorowie Górski i Ochenkowski obszernie, oraz delegaci lwowskiej Izby handlowej, Piepes i Jonas, za opodatkowaniem jedynie interesów spekulacyjnych. Jonas ostrzegał, że podatek okazać się może praktycznym tylko przy równem opodatkowaniu na Węgrzech. Piepes określił definicyę, odróżniającą grę giełdową od realnego interesu. Większość dalszych mowców aprobowała wnioski galicyjskich delegatów. Większość znawców oświadczyła się za wymiarem podatku według zamknięć bilansowych, dalej przeciw opodatkowaniu pozagiełdowych efektownych obrotów, a za możliwie najwyższem opodatkowaniem spekulacyjnych interesów zbożowych na terminową dostawę. Reprezentanci związku młynarzy oświadczyli się za opodatkowaniem obrotu towarów w giełdowym handlu terminowym zbożem; z drugiej zaś strony za uwolnieniem od podatku efektywnych interesów nawet przy niebezzwłocznej dostawie zboża. Reprezentanci giełdy, przemysłu i rolnictwa przedstawiali potrzebę ulg podatkowych dla interesów, zawieranych z zagranicą. Rolnicy podnosili potrzebę zarządzeń utrudniających import zagranicznego zboża. Większość znawców oświadczyła się za wprowadzeniem marek stemplowych, jako środka placenia podatków. Ankietę zamknięto jeszcze wczoraj wieczór.

Paryż, 3 września. Jedynym darem, którego car, według opinii Mohrenheima, nie odrzuci, będzie album akwarel, przedstawiających herby państwa, produkty krajowe i godła departamentów francuskich.

Ateny, 3 września. *Irade* sułtańskie zawiera oprócz znanych już, następujące ustępstwa dla Krety: zaprowadzenie podatku od tytoniu; dochód z niego będzie obrócony na korzyść wyspy. Rząd ottomański przyjmuje na siebie publiczny dług Krety; główne dowództwo nad wojskiem na Krecie obejmie generalny gubernator; zwołanie komisyi obcych jurystów, celem reorganizacyi sądownictwa; zakaz osiedlania się Benghazysów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 września. Car nadał urzędnikom dworskim następujące odznaczenia: Radca dworu Wetschl otrzymał order św. Stanisława I klasy, dyrektor ceremonii Löbenstein order św. Anny z brylantami, radca rządowy Horsetzky order św. Anny II klasy, kapelmistrz nadworny Richter order św. Stanisława II klasy, radca rządowy Wlassak order św. Anny II klasy, a dyrektor opery dworskiej, Jahn, order św. Stanisława II klasy.

Karwin, 3 września. Wczoraj rano podjęło pracę w szybie Gabryeli 6 procent, w szybie Hohenegger 17 procent, w szybie Albrechta 100 procent robotników. Po południu pracowało w szybie Gabryeli 4, a w szybie Hohenegger 43 procent robotników. Pracujący zgodzili się na 10 godzinny dzień roboczy. — Strejkujący zachowują się spokojnie.

Budapeszt, 3 września. Omawiając kwestyę ugodową, oświadczył minister finansów, iż w kwestyi kwotowej nie toczyły się żadne rokowania z rządem austryackim. Rząd węgierski nie dał żadnych przyrzeczeń i nie uczynił żadnych zobowiązań. Co do cła i ugody handlowej zawarto już obowiązujący układ. Co do kwestyi bankowej przyszło do porozumienia między obydwoma rządami a bankiem, z wyjątkiem kwestyj finansowych. (Żywe oklaski).

Pod koniec posiedzenia interpelował poseł Szederkenyi w sprawie rozszerzonych pogłosek o rozwiązaniu parlamentu.

Budapeszt, 3 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono preliminarz państwa na rok 1897, który wykazuje złr. 475,238.670 wydatków ogólnych, 475,326.305 złr. dochodów ogólnych, a 87.635 złr. nadwyżki, przewyższając zeszłoroczny preliminarz o 66.410 złr. Z wydatków przypada na zwyczajne wydatki 441,275.181 złr., na przemijające 8,013.952 złr., na inwestycye 19,051.651 złr.; na nadzwyczajne wspólne wydatki 6,897.886 złr. Z dochodów przypada na zwyczajne dochody 465,191.881 złr., a na przemijające 10,134.424 złr. Tym sposobem wykazuje bilans przy zwykłym porządku 465,191.881 dochodów, wydatków 441,275.181, a 23,916.700 złr. nadwyżki.

Z kredytu w sumie 12,492.000, który przyznano dla regulacyi Żelaznej Bramy, było na 1896 rok 4,121.905 do dyspozycyi.

Budapeszt, 3 września. W Izbie poselskiej przedłożył dziś minister skarbu swe *exposé*. Budżet pomimo średnich zbiorów i niskich cen zboża nie przedstawia się niekorzystniej, niż w roku zeszłym, co przypisać należy zwiększonemu zaufaniu kraju i zagranicy do budżetu państwowego węgierskiego. Minister zapowiada przedłożenie pożyczki w kwocie 40 milionów, a nie, jak mylnie dzienniki doniosły, 450 milionów. Z tych 25 przeznacza się na konwersyę, a 15 na nowe inwestycye. Minister spodziewa się ewentualnie nadwyżki wydatków pokryć z bieżących dochodów. (Oklaski na prawicy).

Zapasy złota, potrzebne na uregulowanie waluty, są do rozporządzenia; oprócz tego na nieprzewidziane wypadki 48 milionów renty złotej już zawotowano. Wydatki na reformę administracyi powinnyby być pokryte z oszczędności konwersyjnych. Rozmaite obligi długów państwowych dojrzały do konwersyi, i konwersya jest tyko kwestyą czasu; a ponieważ oznaczono już pewne terminy, przeto budżet jest w zupełności realnym.

Berlin, 3 września. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że kanclerz ks. Hohenlohe przybyć ma dziś do Berlina.

Berlin, 3 września. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że zwinięty został niemiecki konsulat w Damiecie.

Wildpark, 3-go września. Cesarz Wilhelm przybył wczoraj o godzinie pół do 2 w południe osobnym pociągiem do Berlina, skąd udał się w dalszą podróż do Drezna.

Madryt, 3 września. Prezes ministrów Canovas oświadczył w interwiewie, że wiadomości o agitacyach na wyspie Portorico nie mają żadnej doniosłości. Wysłane jednak będą w razie potrzeby posiłki wojskowe, aby stłumić wszelkie zaburzenia porządku.

Petersburg, 3 września. Rosyjsko-chiński bank otrzymał koncesyę na utworzenie filii w Władywostoku.

Londyn, 3 września. *Biuro Reutera* donosi z Kanei, że ogłoszona już została nowa ustawa zasadnicza, obejmująca przyznane dla Krety reformy.

Konstantynopol, 3 września. (Z tureckiego urzędowego źródła). Doniesienia dzienników o naruszeniu granicznej linii bułgarskiej przez Turków, pozbawione są zupełnie podstawy.

Konstantynopol, 3 września. Nadzwyczajny trybunał dla prowadzenia wstępnego śledztwa przeciw Armeńczykom, aresztowanym w ciągu ostatnich zaburzeń, rozpoczął wczoraj swoją działalność. Trybunał składa się z sześciu Turków i dwóch Greków.

Konstantynopol, 3 września. Podczas onegdajszej wieczornej konferencyi postanowili ambasadorowie przedstawić z powodu ostatnich zajść w Kandyi zbiorową notę werbalną za pośrednictwem dragomana austro-węgierskiej ambasady. Konferencya uchwaliła dalej na notę Porty z 28 z. m., dotyczącą ostatnich wypadków w Konstantynopolu, odpowiedzieć zbiorową notą werbalną.

Konstantynopol, 3 września. Ambasadorowie poczynili wczoraj przedstawienia z powodu zajść w Kanei. Zbiorowa nota werbalna ma być dzisiaj przedłożona.

Przybył wczoraj francuski torpedowiec, jako drugi okręt stacyjny. Sytuacya znacznie spokojniejsza. Porządek niezakłócony. Kupcy otwierają sklepy. Ruch handlowy poczyna się znowu ożywiać.

Kanea, 3 września. *Times* donosi: Deputowani chrześcijańscy wyrazili zadowolenie z przyznanych reform i wysłali gońców do powstańców z wiadomością o przyjęciu ustępstw, oraz z nakazem zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Filipopol, 3 września. Według doniesień, nadeszłych tu z Konstantynopola, dom handlowy Allatini w Salonice zaprzestał dostaw dla wojsk na Krecie z powodu wielkich zaległości. Wskutek tego nastąpił niedostatek żywności, który zmusił wojska tureckie do cofnięcia się do trzech głównych miejscowości wyspy. — Z trudem zdołano w tych dniach wypłacić 10.000 funt. szterl., jako zaliczkę.

Zgłodniali żołnierze przemocą odebrali chleb pewnemu austryackiemu piekarzowi, który zwykł był go nosić do Bujukdere.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 września 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	954	—
Akcye kredytowe	375	—
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 3 września. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·48. Pszenica na wiosnę 7·20. Owies na wiosnę 5·73.

Wiedeń, 3 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·60; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·95; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·45; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 254·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 963.

Berlin, 3 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 235·40 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·50 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.40	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.05	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8.19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11 00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6.50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ - „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6 04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.33	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7 39	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7.55	„ „ „ 24 „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach., jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski